

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dolęz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w od-
 prowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku
 zwłok drogiej Matki naszej

ś. p. ANIELI STANISŁAWOWEJ
 PRZYŁĘCKIEJ

Szanownemu Duchowieństwu i tym, którzy prze-
 słali nam wyrazy swego współczucia składają
 serdeczne «Bóg zapłać»

Córka, Zięc. Wnuki, Prawnuki.

Modlitewnik dla warstw inteligentnych
 „Pan mój i Bóg mój”

napisał Ks. Dr. Stanisław Gruchalski,

profesor Seminarjum Dujecezyi Kujawsko-Kaliskiej
 we Włocławku.

Dwa wydania: dla mężczyzn i dla kobiet.

Składy główne: u autora i w księgarni Gebethnera
 i Wolffa w Warszawie. Prócz tego, nabywać można we
 wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi,
 oraz w drukarni M. Dobrzańskiego przy redakcyi «Ty-
 godnia» w Piotrkowie.

Cena egzemplarza: w skórkowej oprawie ze złoceni-
 mi brzegami rb. 1 kop. 80; w szagrynowej rb. 2 k. 30.

Wypisujący wprost u autora, kosztów przesyłki nie
 ponoszą. (10—2—2)

Wyszedł z druku opracowany przez J. S. Rozi-
 eckiego i premiowany na konkursie „Gońca Handlowego”

PODRĘCZNIK

dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu.

Cena egzemplarza 2 rb. 50 kop.

Główny skład w Warszawie u Gebethnera i Wolffa;
 również do nabycia we wszystkich księgarniach i u
 autora w Piotrkowskim Towarzystwie Wzajemnego
 Kredytu. (3—2)

Kartofle

jadalne i do sadzenia „Silesia” i „Woltman”
 rozprzedaż w Rozprzy, Stacja dr. Ż. W. W.

OSPĘ ŚWIEŻĄ

Z INSTYTUTU D-ra STĘPNIEWSKIEGO
 stale posiada na składzie
 Apteka I. Chwedkowskiego i A. Cieśliewskiego.

Kłęska powodzi w świetle cyfr.

Najcięższą kłęską—pisze «Ekonomista»—jaka
 ostatniemi czasy kraj nasz nawiedziła, naj-
 poważniejszym wstrząśnieniem, jakie może do-
 iknąć poszczególne okolice kraju, i wreszcie
 najpilniejszą robotą społeczną, która wymaga
 nader szybkiego i skutecznego ratunku,—jest
 niewątpliwie niebywała kłęska powodzi, która
 nawiedziła kraj nasz w roku zeszłym i która
 obecnie grozi straszliwym przednowkiem i wi-
 dem tyfusu głodowego.

Zdawałoby się, że doniosłość i rozmiary kłęski
 muszą zwracać uwagę całego ogółu w stronę
 nieszczęśliwych powodzi, że całe społeczeństwo
 powinno spieszyć im z pomocą, że cała prasa
 powinna informować najdokładniej o rozmiarach
 kłęski i o rozległości akcji ratunkowej.

Tymczasem dzieją się wprost rzeczy kary-
 godne. Prasa zupełnie zaniedbuje swój obo-
 wiązek alarmowania całego społeczeństwa wi-
 dmem groźnej kłęski, która zbliża się coraz
 bardziej. Komitety dla powodzi w większo-
 ści wypadków informują ogół w zupełnie nie-
 wystarczający sposób o swych potrzebach
 i o rezultatach rozwiniętej przez nie akcji
 ratunkowej. Społeczeństwo poparło zancą ini-
 cyjatywę Sienkiewicza, którego odczyty dały
 poważny zasiłek kilkunastu tysięcy rubli.
 Niemniej jednak, czytając niezliczone razy po-
 wtarzane przez prasę opisy uroczystości, zwią-
 zanych z wycieczkami prelegentów do miast
 prowincjonalnych, ogół uległ pewnej sugestyi,
 że już wszystko, co było do zrobienia w sprawie
 ratowania powodzi, zostało wykonane. Sprawa
 została pogrzebana przez pisma nasze. Żadnych
 już poważniejszych zasiłków spodziewać się nie
 można. Jednodniówki «Na powodzie» będą
 może zawierały cały szereg złotych myśli,
 zbawiennych rad i wskazówek dla cierpiącej
 ludzkości, ale przedewszystkiem spóźnią się z
 pomocą, i wogóle trudno przesądzać, czy dadzą
 poważniejszy dochód. Składki ze strony społe-
 czeństwa prawie że nie płyną zupełnie i nigdzie
 nie są ogłaszane. O widmie głodu, które oka-
 zuje się już na nizinie stopnickiej, nikt nie
 myśli.

A tymczasem nadszedł już złowrogi przed-
 nowek. Oto garść cyfr, skąpo udzielanych przez
 prasę naszą. Cyfry te są wymowniejsze, niż
 wszelkie odezwy komitetów obywatelskich.

W nizinie stopnickiej powódź zalała 27,000
 mórg, w tej liczbie 13,500 mórg gruntów
 włościańskich.

Z tej przestrzeni 2,000 mórg jest zupełnie
 wałami nieochronionej i całkowicie zalanej,
 zaś 13,500 m. zwykle ochranianej, ale też za-
 lanej; szkoda na pierwszej całkowita wynosi
 po 50 r. na mórg—rb. 100,000, na drugiej
 65% = 427,000 rb. Wody, wstrzymane stoją-
 cemi jeszcze wałami, stały w niektórych miej-
 scowościach literalnie dwa miesiące.

Ludność we wsiach dotkniętych jest prze-
 ważnie małorolna, gospodarująca na bardzo
 małych działkach, potworzonych przez podziały
 gruntów ukazowych i parcelacyję. Przy ogrom-
 nem przeludnieniu (200 dusz na wiorstę kwadr.)
 zbytnia ludność zwykle znajduje zarobek w
 okręgach fabrycznych, ale przy obecnem prze-
 sileniu powróciła do domów i głód mrze.

Całkiem bez środków do życia jest 2,100
 rodzin. Na pożywienie ich, licząc po 5 1/2 głów
 i po 6 kop. dziennie na głowę (11,500 głów),
 potrzeba dziennie 690 rb., czyli jeszcze najmniej
 na 30 dni = 20,700 rubli.

Na zapomożenie 4,400 rodzin, czyli 23,000
 głów, po kopiejce dziennie na głowę, czyni
 230 rb. dziennie, czyli jeszcze 6,900 rubli.

Na obsiew wiosenny potrzeba, według naj-
 ściślejszego obliczenia: 10,000 korcy kartofli
 po 2 rb. = 20,000 (liczę tylko po 6 korcy na
 mórg), jęczmienia 3,300 po 4 rb. = 13,200 rb.,
 owsa 5,000 korcy po 2 1/2 rb. = 12,500 rb.,
 czyli razem 44,700 rubli.

Z zestawienia tych cyfr wynika, że w nizinie
 stopnickiej, dla oddalenia widma głodu, potrzeba
 jeszcze przeszło 70,000 rubli. Należy przytem
 zwrócić uwagę, że jest to suma minimalna,
 gdyż na wyżywienie jednej osoby było liczone

zaledwie po 6 kopiejek dziennie na głowę.
 Jestto zbyt wiele, by móż umrzeć z głodu,
 a zbyt mało, by móż się jako tako odżywiać.

W dodatku Komitet liczy się już teraz z
 tem, że po dniu 1-m kwietnia trzeba będzie
 wspierać pewną liczbę wdów i sierot. Wreszcie
 dane statystyczne, zebrane z 5 parafij, prze-
 konują, że śmiertelność ogólna od lipca do
 końca grudnia 1903 r. jest większą o 100%
 niż od stycznia do lipca tegoż 1903 r. Obecnie
 stosunek ten jeszcze się pogarsza.

Oto wymowne cyfry, zebrane przez p. Jana
 Popiela, który jeden tylko w należytem stopniu
 poinformował ogół o potrzebach komitetu sto-
 pnickiego.

Według informacji gubernijalnego komitetu
 dla powodzi gub. kieleckiej rozdano (w jakim
 okresie nie wiadomo) mieszkańcom powiatu
 stopnickiego zapomogi w ilości 15,667 rubli,
 powiatu miechowskiego—3,600 rb. i pińczow-
 skiego—2,360 rb. Prócz tego rozdano 2,950
 rodzinom około 1,200 korcy zboża i kartofli.

Według obliczeń rzeczonoego komitetu guber-
 nijalnego kieleckiego niezależnie od środków,
 będących obecnie w rozporządzeniu komitetu,
 dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb
 ofiar powodzi, potrzeba będzie jeszcze 66,000
 rubli ¹⁾ w celu przyścia z pomocą 2,034
 rodzinom.

Według danych komitetu gubernijalnego ra-
 domskiego rozdano 5,551 rubli, w tej liczbie
 2,033 ruble ofiarom powodzi w powiecie sando-
 mierskim. O potrzebach swych komitet ra-
 domski nie podaje żadnej wiadomości. Tym-
 czasem dochodzą wieści, że w powiecie san-
 domierskim położenie jest już groźne.

Lubelski komitet gubernijalny znalazł się
 stosunkowo w lepszym położeniu. Komitet roz-
 porządza sumą 7,685 rubli. Według obliczeń
 dla przyścia z pomocą powodziom w powiecie
 janowskim potrzebną jest suma 2,500 rubli,
 w powiecie nowoaleksandryjskim 4,500 rb.
 Wobec pomyślnego stanu swych fundusów,
 komitet lubelski postanowił przesłać 1,000
 rubli komitetowi powiatowemu stopnickiemu.

Wreszcie gubernijalny komitet dla powodzi
 gub. warszawskiej stwierdził, że najgroźniej
 sytuacja przedstawia się w gminie Otwock,
 gdzie 89 rodzin, obejmujących 359 osób, po-
 zostaje bez środków do życia. Komitet roz-
 porządza sumą 600 rubli, potrzeba mu zaś
 jeszcze najmniej 3,000 rubli oraz 800 korcy
 kartofli na zasiew. Prócz tego w powiatach
 nowomińskim, grójeckim, płońskim, sochaczew-
 skim i gostyńskim włościanom zamożniejszym
 zbraknie na zasiew 3,700 korcy kartofli.

Wszystkie przytoczone powyżej dane staty-
 styczne wykazują niezbitcie, że do zażegnania
 kłęski potrzeba poważnych sum, które trzeba
 rachować na dziesiątki tysięcy rubli. W nizinie
 stopnickiej dla uratowania poprostu od głodowej
 śmierci kilkunastu tysięcy ludzi potrzeba 70,000
 rubli. Niezależnie od ratowania ludzi od gło-
 dowej śmierci, trzeba również myśleć o zbożu
 i o ziemniakach na zasiew dla powodzi,
 inaczej bowiem kłęska głodowa przedłuży się
 na następne lata.

¹⁾ Obliczenia niniejsze nie zgadzają się zupełnie z
 drobiazgowym i na minimalną skalę ułożonym rachun-
 kiem p. Popiela co do potrzeb powiatu stopnickiego.

Oto najgroźniejsza klęska, która nam grozi. Oto najpierwszy nasz obowiązek—zapewnienie choćby kawałka suchego chleba dziesiątkom tysięcy naszych braci. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby społeczeństwo uchyliło się od obowiązku niesienia im pomocy. Nadszedł już jednak czas najwyższy, aby uderzyć w czynów stal. Głodni czekać nie mogą, a widmo głodu zagląda im już w oczy.

Nasze gorzelnictwo i centrum.

Czytamy w № 11 «Kraju», co następuje:

Zdając sprawę z przebiegu obrad ostatniego zjazdu gorzelniczego (p. № 9 «Kraju»), przytoczyliśmy bez dłuższych komentarzy artykuł «Now. Wrem.», wskazujący na uprzywilejowanie rzekomo stan gorzelnictwa w Kraju Zachodnim, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem. Prerogatywy te, względnie do stosunków panujących w Rosji środkowej, polegają—zdaniem «Now. Wr.»—na niepomiarnej wysokiej cenie za okowitę, płaconej przez skarb za spirytus, nabywany w Królestwie i Kraju Zachodnim dla potrzeb skarbowej sprzedaży trunków, i na specjalnem ustosunkowaniu taryf kolejowych, popierających wywóz okowity z kresów zachodnich w głąb Rosji.

Okoliczność ta ma sprawiać, że spirytus z Królestwa dostaje się na Syberję, zaś ilość gorzelni o typie mieszanym, rolniczo-przemysłowym, zwiększa się z każdym rokiem w Królestwie, a upada w guberniach środkowych, z wielką szkodą dla rolnictwa miejscowego.

Powracając obecnie do tej kwestyi, mamy zamiar przytoczyć kilka cyfr i wywodów, prostujących zgoła fałszywe, jak się okaże, wnioski «Now. Wrem.»

Przedewszystkiem więc: oto—jak się przedstawia kwestya cen. Wedle danych Głównego Zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków za rok sprawozdawczy ostatni, 1901, przeciętna cena, płacona za okowitę, nabywaną dla potrzeb monopolu, stanowiła dla całego państwa, 67,6 kop. za wiadro 40%. W okręgach akcyzowych Królestwa Polskiego cena ta wynosiła 56,6 kop., w 9 guberniach zachodnich—60,4 kop., a w guberniach środkowych:—w 7 guberniach rolniczych—71,2 kop., a w 7 gub. przemysłowych—77,7 kop.

Dane, zaczerpnięte z tegoż samego źródła o ilości gorzelni typu mieszanego, wskazują, że w 1901 r. w Królestwie Polskiem na ogólną ilość 335 gorzelni z produkcją 7,7 milj. wiader,

gorzelni przemysłowych było 3, gorzelni mieszanych 45, (czyli 13 proc.) i rolniczych 287. W Kraju Zachodnim na ogólną ilość 699 zakładów z produkcją 18 milj. wiader, gorzelni przemysłowych było 20, mieszanych 98 (czyli 14 proc.) i rolniczych 581, zaś w guberniach środkowych, na ogólną liczbę 377 zakładów, z produkcją 24,6 milj. wiader, gorzelni przemysłowych było 20, mieszanych 137 (czyli 36 proc.) i rolniczych zaledwie 220.

A zatem faktyczną stroną zarzutów, stawianych przez «Now. Wrem.», źródła urzędowe obalają całkowicie: ceny, płacone przez skarb za spirytus, są w Królestwie i w guberniach zachodnich najniższe w całym państwie, najwyższe zaś były one właśnie w guberniach wschodnich i środkowych Cesarstwa; powtóre: gorzelnictwo rolnicze jest najsilniej rozwinięte właśnie na zachodzie państwa, największa zaś ilość gorzelni przemysłowych i o typie mieszanym znajduje się w guberniach środkowych.

Pozostaje wreszcie kwestya taryf kolejowych. Dziś obowiązujące taryfy ustanowione zostały w 1900 r. i wykazują rzeczywicie w stosunku do poprzednich pewne obniżenie kosztów przewozu, zwłaszcza na odległościach dalszych. Dokonane to jednak zostało na wyraźne *żądanie* Głównego zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, «w celu ułatwienia wywozu okowity z gubernii *środkowych* i zachodnich na wschód państwa i do Syberji».

A oto jak motywował wówczas potrzebę obniżenia tych taryf prezes specjalnej Rady, zwołanej w sprawach przewozu okowity na potrzeby monopolu, dzisiejszy minister skarbu W. N. Kokowcew (*):

«Z chwilą powszechnego wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków, przy której skarb staje się jedynym nabywcą okowity, poprzednie zasady ustroju taryf kolejowych, mające na względzie ochronę gorzelnictwa każdej danej miejscowości od konkurencji sąsiedniego okręgu, *tracą rację bytu*. Skarb, skupując w swoje ręce całą prawie produkcję okowity, z wyjątkiem nieznacznych stosunkowo ilości, wywożonych zagranicę, powinien mieć możliwość dowolnego rozporządzania tym produktem i łatwość przeprowadzania go z okręgów, które mają nadmiar okowity, do innych, w których jej brakuje. Ułatwienie przewozu niezbędne jest jeszcze i z tego względu, aby dać skarbowi możliwość zapobieżenia znowom, mającym na celu nadmierne podniesienie cen na okowitę przy zakupach jej w drodze licytacji».

(* Patrz «Prace 60 zjazdu taryfowego z 1900 r.».

Tak się przedstawiają w istotnem świetle «specyalne prerogatywy» gorzelnictwa naszego w stosunku do produkcji gorzelniczej Rosji środkowej.

J. G.

Trucizna w prasie.

Redakcja «Kuryjera Świątecznego», spekulując od dość już dawna na umysłowe nierozwinięcie i próżność swych czytelników, wpadła na nowy sposób zagrania.. kozaka na tych dwu instrumentach. Ogłosiła ona «konkurs piękności dziecięcej», zywając *rodziców* o przysyłanie jej fotografii swych «miłych pociech». Najpiękniejsze z nich otrzymają powiększone podobizny swe, a dziewczynki nawet *z odpowiednią dedykacją* (!). Nie dość na tem, «wyróżniające się fotografie będą odznaczone i reprodukowane w Kuryjerze» (!..)

Pytamy wszystkich, prawdziwych wychowawców i pedagogów: jak nazwać podobny konkurs?.. jak nazwać «rodziców», co się na tę trutkę, podaną ich dzieciom, dadzą złowić?.. jak zwłaszcza nazwać dziennikarzy występujących z takim «konkuresem»?..

Zaiste, postawilibyśmy ich w jednym rzędzie z fabrykantkami aniołków.

Podają oni swym czytelnikom truciznę z całą świadomością swego występku! Dowodem tego to, że przewidując oburzenie ludzi moralnie i umysłowo zdrowych, udają naiwnych i, umywając ręce jak Piłat, prawią, że: «nie dzieci przecież, ale rodzice odezwę naszą czytać będą». Czy o portretach, rozdawanych w nagrodę (!) piękności o reprodukcjach w «Kuryjerze» i dedykacjach, także dzieci nie wiedzieć nie będą?..

Panowie! drukujący podobne rzeczy, miejcie przynajmniej odwagę swej zbrodni i nie udawajcie niewinnych. Nie bądźcie obłudni.

Ciekawi jesteśmy, ile się też znajdzie «rodziców», którzy zechęć skorzystają z waszego zaproszenia i konkursu. Dadzą oni niewątpliwe świadectwo swego obóstwa umysłowego. Ponieważ, w każdym razie, będą to okazy nader ciekawe—nie omieszkamy wydrukować ich nazwisk. *Ich*—nie ich dzieci.

— **Niektóre firmy zagraniczne niemieckie** nadesłały do kupców tutejszych okólniki, w których pomiędzy innemi powiedziano, że—«nader niskie cta na maszyny, pompy i t. p. pozwalają przemysłowi pruskiemu współzawodniczyć skutecznie z przemysłem miejscowym».

Z wycieczki po Szwecyi.

Maryi Kleniewskiej z Kluczkowic.

(Rzecz zamieszczona w dodatku do «Bluszezu», jako jeden z referatów przedyskutowanych w Sekcyi rolnej T. P. P. i H.).

O sloydzie, drobnym przemyśle i salach zarobkowych.

Rozejrzyjmy się w jaki sposób wdrażają młode pokolenie w Szwecyi do zrozumienia czekających je obowiązków, jak obowiązki te stosują do sił jednostek i do warunków, wreszcie, kto podejmuje trudne zadanie wychowania, uszlachetniającego charakter i rozbudzającego miłość bliźniego, wychowania, które w warstwie biednej ludności wiejskiej, lub bezdomnych wyrobników, wzniesła pragnienie pożytecznego słuźenia społeczeństwu.

Szwedzi uważają, że kiedy wszystko posuwa się naprzód, to i w kierowaniu dziećmi należy przyjąć inną niż dawniej metodę i młode pokolenie inaczej przygotowywać do życia.

Do połowy XIX wieku dzieci uczyły się pod okiem rodziców praktycznych zajęć domowych, —albo przeznaczone w przyszłości do rzemiosła, pracowały od młodości pod okiem majstra.

Dzieci więc wychowywane były w kierunku praktycznym, książka zaś mały udział przyjmowała w wychowaniu.

Ku schyłkowi XIX wieku następuje stanowcza zmiana, wielki przemysł fabryczny odsuwa

wszelki wyrób domowy, ludność wiejska gromadnie opuszcza zagrody, pozostają w niej małoletni, i bezsilni starcy, zdolni do pracy idą szukać zarobku w fabrykach. Dzieci zostawione sobie, bez kierunku moralnego, uczęszczają przez kilka godzin do licznie zakładanych szkół.—resztę dnia obracają na beznysne zabawy, podlegały kalectwom lub chorobie, głodne nieraz, narażane bywały na rozliczne pokusy. Coraz liczniejsze przykłady przestępstw małoletnich, wzbudzać musiały obawy u tych, dla których wiecznem marzeniem jest wieczna przyszłość ludów.

Rozdawanie jałmużny, aby tym sposobem zbyć z myśli nędzę i zaspokoić chwilowe uczucie litości, nie jest dobrze zrozumianem miłosierdziem. Szwedzi nazywają miłosierdziem i miłością bratnią pomoc do życia, nauczanie pracy i dostarczanie jej.

Z chwilą gdy w Szwecyi spostrzeżono niebezpieczeństwo rozwijającego się zdemoralizowania między dziećmi: jak pijaństwo, gra w karty, złe obyczaje, rozumiano, że przyczyną złego, jest brak pracy systematycznej, brak rozwinięcia, zamiłowania do pracy. Jako próba w r. 1886 powstały z inicjatywy prywatnej pierwsze sale zarobkowe dla dzieci od 7—14 lat, w przeciągu zaś lat 16-u utworzono ich w Szwecyi 38, dziś jest ich 42.

Salę zarobkowe dla dzieci mają swoją własną radę i całą organizację. Zarząd składa się

przeważnie z pań, kilku panów należy tylko do rady,—tak, że można to nazwać pracą wyłączenie kobiet szwedzkich.

Wielką zaletą owych sal zarobkowych jest niezmierna prostota w urządzeniu, co przyczynia się do możności korzystania z nich dużej liczby uczniów, i uczenie.

Parafija daje mieszkanie darmo, pomoc osób dobrej woli nie nie kosztuje, jedna tylko, główna dyrektorka pobiera pensję. Liczba dzieci bywa rozmaita, od 50—200, od 10—20 w jednym oddziale. Izby widne—stół w pośrodku który dzieci w około obsiadają. W większych zakładach, każdy rodzaj rękodziel ma swą osobną izbę, (często mała izdebka wystarcza, jeśli jest urządzona odpowiednia wentylacja.)

Właściwością zakładów jest wybieranie zajęć, które nie psują dzieciom wzroku, ani nie są w żadnej mierze szkodliwe dla zdrowia.

Dzieci muszą wykonywać przedmioty w jednym gatunku, dopóty, dopóki się nie udoskonalą, dopiero potem idą dalej. To wpływa na zręczność i szybkość w wykonaniu. Rodzajów robót jest kilkanaście i tak, dla młodszych od 7—9 lat: wycinanie z drzewa, wyplatanie, szycie.

Dla starszych od 9—14 lat: różne rodzaje plecionek, haft, robienie szczołek, robienie sieci, roboty sznurkowe, tkactwo, koszykarstwo, reparacja butów, wyroby z drzewa, wyroby z metalu, roboty z rafii.

— Wobec takiego oświadczenia fabrykantów niemieckich i przyznania ceł tutejszych za *na-
zbyt niskie*, grono przemysłowców tutajszych przedstawiło okólniki niemieckie władzom centralnym z prośbą o przedsięwzięcie środków w celu ochrony przemysłu miejscowego przed współzawodnictwem pruskim, drogą podwyższenia ceł na maszyny niemieckie i inne wyroby.

Kronika Piotrkowska.

— **Na powodzian** złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: pracownicy wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym piotrkowskim oraz kancelaryj notaryjuszów rb. 10 kop. 65 (mianowicie, pp.: W. D. 1 rb. 50 k.; W. K. 60 kop.; W. I. L.—15 kop.; L. D.—50 kop.; I. G.—50 kop.; K. B.—50 k.; R. S.—50 k.; A. K.—25 kop.; B. C.—1 rb.; O. K.—2 rb.; M. K.—1 rb.; A. N.—25 kop.; T. O.—25 k.; p. S.—25 kop. i B. S.—40 kop.); p. T. D., zamiast lodów w pierwszy dzień upalny, k. 40. Bezimiennie kop. 20.

— **Wizytacje Pasterskie.** J. E. ks. Biskup kujawsko-kaliski pomiędzy 30 kwietnia i 20 maja zwiedzi następujące parafie: Dobryszyc (30 kwietnia po południu), Lgotę (1 maja wieczorem), Wiewiec (2 maja), Sulmierzyce (3 i 4 maja), Rzańnię (5 maja), Siemkowiec (6 i 7 maja), Działoszyn (8 i 9 maja), Pajęczno (10 i 11 maja), Makowiska (12 maja), Brzeźnicę (13 maja), Jedlno (14 maja), Kruszynę (15 i 16 maja), Borowno (17, 18 i 19 maja; ostatniego dnia konsekracja kościoła), Jasną Górę (20 maja). Pomiedzy dn. 4 a 29 czerwca zaś: Lubraniec (4 i 5 czerwca), Zgłowiączkę (6), Świerczyn (7 i 8), Orle (9), Sadlno (10), Broniszewo (11 i 12; przyczem drugiego dnia konsekracja świątyni), Połajewo (13), *Piotrków* (14 i 15), Bytów (16), Witów (17 i 18), Osiecinę (19), Kościelną-Wieś (20), Bądkowo (21) oraz Kamieński (28 i 29; drugiego dnia ks. Biskup dopełni obrzędu konsekracji świątyni).

— **Ógólne zebranie Stowarzyszenia rolniczego** gub. Piotrkowskiej odbędzie się o godzinie 1 popołudniu dnia 27 b. m. t. j. w iliję wyborów do Tow. Kred. Ziemińskiego.—Porządek dzienny: zagajenie; wybór prezydującego; odczyt p. Niłkowskiego «O hodowli bydła»; odczyt p. Majewskiego «O ochronnem szczepieniu gruźlicy u cieląt, sposobem Behringa»; wnioski członków.

— **Wybory do Tow. Kred. Ziemińskiego** odbędą się w nadchodzący czwartek, dnia 28

kwietnia, jak to już przed kilku tygodniami donosiliśmy.

— **Zarząd towarzystwa weterynaryjnego** gub. Piotrkowskiej zawiadamia, iż w piątek d. 29 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Piotrkowie przy wydziale weterynaryjnym, odbędzie się ogólne posiedzenie członków towarzystwa. Program posiedzenia następujący: 1) Odczyt p. *Majewskiego*—Walka z chorobami zakaźnymi w pow. piotrkowskim w r. 1903. 2) Dwa odczyty, przysłane z Petersburga z towarzystwa weterynaryjnego Rosyjskiego: a) *B. Murzajewa*—O zasadach uodporniania za pomocą szczepionki prof. L. Cenkowskiego i—b) *M. Gontarewa*—O niedostateczności metody wakcynacji w walce z chorobami zakaźnymi. 3) Sprawy bieżące.

— **Koncert.** Znany śpiewak opery warszawskiej p. Władysław Floryjański przed wyjazdem swoim do Lwowa (gdzie ma objąć po T. Pawlikowskim kierownictwo teatru) postanowił objechać główne miasta Królestwa. We wtorek, d. 26 b. m. p. Floryjański zawita do Piotrkowa i da koncert ze współudziałem chlubnie znanej z występów w Warszawskiej Filharmonii i Tow. Muzycznym p. Maryi Laskowskiej. Jest więc nadzieja, że Piotrków nie zaniedba tym razem skorzystać z nadarżającej się sposobności usłyszenia znanego śpiewaka i zapełni teatr po brzegi.

— **Na licytacyi**, na 3 mosty marowane na Strawie, utrzymał się Franciszek Sikorski, zmuszony, wobec nadmiernej, jak zawsze, konkurencyi żydowskiej, opuścić od ceny licytacyjnej rb. 2935! Sikorski zadeklarował się wykonać rzezone mosty za sumę rb. 6,800.

— **Popisowych** w r. b., w mieście Piotrkowie, jest z górą 280; nadto z 2-eh lat ubiegłych, mających prolongatę, jest 75-ku.

— **Pożar.** We wtorek w południe spłonęły zabudowania Fulczyńskiego na Bugaju, pożar wszczął się z niewyjaśnionej dotąd przyczyny.

— **Karty pocztowe** odtwarzające obecny i dawny Piotrków, ukazały się w liczbie 20.

Wydawca prosi osoby, posiadające dawne wizerunki ratusza, dwupiętrowych ruin zamku królewskiego (gdzie dziś jednopiętrowy odwach), domku przy ulicy Łaziennej, oraz wszelkich dawnych zabytków budownictwa, o łaskawe użyczenie ich do odbicia, *pozem zostaną zwrócone bez uszkodzenia*. Karty zdjęte przez amatora i reprodukowane w Warszawie, są b. udatne. W ich liczbie spotykamy dwa b. dobre widoki Podklasztorza.

Wizerunki dawnych zabytków Piotrkowa wydawca uprasza składać w handlu galanteryjnym p. Soczka.

— **Odbudowa wieży Jasnogórskiej** szybko postępuje naprzód mimo napotykaných z każdym krokiem nowych trudności. Przewszystkiem okazało się, że wieża stoi bezpośrednio na skale, obecnie już popękanej i zwierżonej—na miejscu dawnej studni. Trzeba więc było niemałej pracy, aby dać mocną podstawę wieżycy, czego szczęśliwie dokonano. Wieża odbudowuje się według form dawnych, jakie miała przed pożarem, z tą różnicą, że tynki wapienne zastąpiono licówką z sztyłowieckiego kamienia, a zamiast drzewa użyto żelaza.

Przy rozbiórce znaleziono obramowania okien, zupełnie takie same, jakie są w starodawnych budowach krakowskich. Piękne te kształty zostaną przywrócone oknom nowej wieży. Natrafiono również na ślady ośmiu kolumn, które, jak kroniki klasztorne piszą, zdobyły szczyt wieży. Kształtów tych kolumn nie można było określić według znalezionych śladów: wobec tego wieża będzie miała cztery narożne kolumny, z labradoru największe monolitowe, jakie w kraju posiadamy.

— **Z pow. częstochowskiego** piszą do «Wieku», że z powodu ciężkiego roku wzmożło się wychodźstwo do Prus. Wskutek zamulonej przez zeszłoroczną powódź paszy, bydło po wsiach powiatu częstochowskiego choruje i mrze. Oziminy trzymają się dość dobrze. Ziemiaki płąca się po 2 rb. 50 kop. i drożej.

— **Komorę celną Herby** pod Częstochową zaliczono do komór drugorzędnych, podczas gdy dotychczas była ona komorą trzeciorzędną («przykomorkiem»).

— **Pożar.** Dnia 7 b. m., w wielkiej wsi Ostrowach, pod Kłobuckiem, liczącej 300 domów mieszkalnych, wszczął się pożar, który przy silnym wietrze zniszczył 200 zabudowań, a w tej liczbie 107 domów mieszkalnych. Oto, jak kłęskę tę opisuje w «Gazecie Polskiej» Dr. Brzozowski:

W wielu zagrodach spłonęło nawet bydło i drób; co do kartofli i zboża do siewu—nie ocalało nic. Wiele domów nowych nie było ubezpieczonych, prawdopodobnie z powodu przeciążenia pracą nielicznych urzędników nowego wzajemnego ubezpieczenia. Pomoc niesła straż ochotnicza Kłobucka, która stanęłaby w całym komplecie, gdyby nie brak koni i lodowata obojętność ich właścicieli. Wysłany oddział z 20 ludzi i jednej sikawki z beczkami, sprawił się dzielnie i powrócił o godz. 12 w nocy, ocaliwszy jeszcze część wsi i dogasiwszy zgłiszca. Uragan okole północy mógł być w razie przeciwnym przy

Z tych działów pracy wyszły: kapelusze plecione, ubrania dzieciinne, fartuchy, worki do drzewa, spódniczki, kosze, szczotki, znaki, materiały na spódniczki, chodniki, ściereczki, zreparowane buty i trzewiki, sieci, młotki, szpadelki, zabawki dzieciinne i t. p. różne przedmioty z rgoziny, rafii, drzewa, przędzy i metalu.

Liczne te przedmioty zrobione przez dzieci, sprzedają się 2 razy do roku w t. zw. bazarze, urządzanym w salach zajęć, a zwiedzanym przez przyjaciół sprawy i mieszkańców okolicznych.

Wszystko zostaje rozkupione, a pieniądze służą na zakup nowych materyjałów.

Dochód z bazaru, oprócz zakupu materyjałów, opłaca opał, światło i usługę. Składki dobrowolne i podatki od tytoniu z danej dzielnicy, dopomagają do rozszerzenia zakładu. Utrzymanie dziecka kosztuje od 15—20 rubli rocznie.

Uczniowie, którzy robotę wykonywują dobrze, otrzymują pewne wynagrodzenie, a także z otrzymanego materyjału mogą wyrabiać różne przedmioty w domu, przeważnie ze słomy, przęciny, rafii, rgoziny, trzciny. Wielce ich raduje zarobek, lękają się, żeby nie zasłużyli na odebranie roboty, uważają to za karę i wstyd.

Zarobione pieniądze przy pomocy opiekunów umieszczają w kasach oszczędności. Praca dzieci dała dowód jak wielkim czynnikiem w wychowaniu jest umiejętne użycie czasu. Dzieci nietylko że wdrażają się w zapełnianie chwil

wolnych lecz i na rodziców dodatni wpływ wywierają. Nierzadkie bywa zdarzenie że leniwego ojca lub matkę wciągają do roboty. Opowiadała mi jedna ze znajomych w Stokholmie, że obchodząc biedne rodziny na przedmieściu, weszła między innemi pod dach pewnego pijaka, gdzie wszystko świadczyło o zbliżającej się nędzy. Gdy w rok później zaszła w to samo miejsce, zupełnie inny widok uderzył jej oczy. Zastała tam ład, dobrobyt niejaki, porządek i szczęście. Obejrzawszy się, ujrzała pęk plecionek, a na pytanie jej odpowiedziała mała dziewczynka: «Ojciec i ja pleciemy koszyki, nauczyłam się tego w salach zarobkowych. Ojciec tę pracę polubił i pomaga mi, matka towar sprzedaje». Pod dach pijaka zawitał spokój! a przykładów podobnych zacytować można mnóstwo.

Wiele domów, w których upadek się już rozgościł, dźwigały się mężnie pod wpływem dzieci, uczęszczających do sal zarobkowych.

Na dzieci ponure, leniwe, krąbrne i nieposłuszne sale zajęć wpływ mają niezrównany; rozbudzają umysły a dobroć bierze górę, wszystko zaś jest zasługą umiejętnego postępowania przełożonych.

Po 10 latach czynnego działania, sprawdzone zostało, że ani jeden z wychowawców, nawet starszych, nie miał do czynienia z policyją.

Miasteczka i wsie, zarówno dodatnie przedstawiają wykazy.

Przy zwiedzaniu sali, mile uderza wesołość dzieci i dobre ich ułożenie, a przytem cisza i spokój. Opowiadano mi że surowe kary są zupełnie wykluczone, wystarczają: napomnienie lub lekka nagana.

Praca fizyczna jest konieczną dla zdrowia i życia, najlepszym tego dowodem jest instynkt dziecka zdrowego, które ciągle musi być czemś fizycznie zajęte. Gdy mu nie dostarczymy zajęcia pożytecznego, wspina się na drzewa, skacze przez różne przeszkody, szuka trudności do zwyciężenia, nawet gdy mu cicho siedzieć każą, nóżkami macha bezwiednie, nie mogąc ruchu tego powstrzymać.

W salach zarobkowych wzruszające spotykamy przykłady. Dzieci upośledzone kalectwem jeżeli same nie mogą pracować, rade choć patrzeć na inne zajęte pracą. I tak, małą kalekę przynosiła siostra, aby choć patrzyła na pracujące towarzyski, a te chwile jedynego jej szczęścia, błogosławieństwem spływały na zakład cały. Mała nie żyje, a pamięć o niej została.

Dzieci pozbawione ogniska domowego, tutaj znajdują ciepło rodzinne, a dobroć w obejściu i okazywane im serce, rozwijają zastygłe uczucia, podnoszą ich duszę i to w latach kiedy najwięcej tego potrzebują. (dok. nast.)

karygodnej obojętności włościan, obrócić w niwecz i pozostałe budowle.

Bezradność włościan, obojętność sąsiadów, brak na miejscu jakichkolwiek narzędzi ratunkowych w pierwszej chwili, zasługują na publiczne zaznaczenie.

Kłeska, wobec połączenia telefonicznego z całym majątkiem «Ostrowy», mogłaby być zmniejszona do połowy, gdyby — nie brak koni — i wysoka apatja całego ogółu, wbrew wysiłkom pojedynczych jednostek.

Chłopi, obok wsi objętej ogniem, orali spokojnie dalej, inni literalnie chowali się pod łózką, byle nie donosić wody; koni nie można było wyprosić ani prośbą, ani groźbą.

Organizujemy na prędce przedstawienie amatorskie na pogorzalców — o pomoc prosimy.

— **W sosnowieckich sferach producentów węgla** rozważany jest — według informacji «Gaz. Los.» — projekt organizacji sprzedaży węgla bezpośrednio przez kopalnie, z wyłączeniem firm hurtowych, prowadzących handel węglem. Projekt ten, znajdujący się w najpierwotniejszej fazie, wzorowany jest na identycznym urządzeniu niemieckim, które dodatkowo wydało rezultaty, usuwając zarazem skargi konsumentów na rzekomy wyzysk ze strony kopalń.

— **Niektóre fabryki sosnowieckie**, według informacji «Gazety Warszawskiej», z powodu zmniejszonej ilości obstalunków zmniejszają ilość dni roboczych do 4 w tygodniu.

— **W pobliżu Będzina** miał opaść przed tygodniem balon austriacki, z dwoma pasażerami — podobno oficerami piechoty.

— **Z doktorów** z bliższych nam okolic, którzy pojechali na Daleki Wschód, przeznaczeni zostali: Dr. Cadarski z Radomska i Dr. Wasiewicz z Brzezin do pułków sformowanych w Irkucku, Dr. Juchniewicz z Sosnowca do pułków przy kwaterze głównej w Laojanie.

— **Towarzystwo wstrzemięzliwości**. Grono mieszkańców m. Łodzi, w liczbie dwudziestu kilku, zwróciło się do władzy wyższej z prośbą o zatwierdzenie projektu ustawy towarzystwa wstrzemięzliwości w Łodzi. Projektowane towarzystwo będzie miało na celu przeciwdziałanie używaniu napojów wysokokowych oraz okazywanie pomocy stowarzyszonym zarówno w formie udzielanych rad, jak i zapomóg pieniężnych, tudzież przez wyszukiwanie różnego rodzaju pracy, pozostającym bez zajęcia.

— **Dobry kolega!** P. Racięcki, z Warszawy, jadąc do Łodzi padł ofiarą rzeźmieszka, który mu wyciągnął pugilares, zawierający 200 rubli w gotówce i trzy weksle, na sumę 2300 rb. Powróciwszy do Warszawy — jak donosi «Goniec» — otrzymał pocztą w liście rekomendowanym weksle wraz z kartką treści następującej:

«Kochany kolego! Jak to dobrze, że masz zwyczaj kładzenia do pugilaresu biletów wizytowych. Temu zawdzięczasz, że Ci mogę weksle odesłać, z tem większą przyjemnością, iż jesteśmy koledzy z ławy szkolnej. Gotówkę, bardzo mi potrzebną, zatrzymałem, pugilares, dość zniszczony, jest bez wartości, więc zwracam tylko weksle i, polecając się Twej życzliwości, przesyłam koleżeńskie pozdrowienia. Kolega — złodziej. (A zgadnij który?)»

— **W mającym się odbyć** w Łodzi, w sali Grand-Hotele, koncercie śpiewaczki p. Sztern, ma przyjąć udział znany artysta-skrzypek p. Alfons Brand. Pan B. ma grać 4 koncert Wiextemp's'a, poloneza Wieniawskiego i wiele innych utworów pomniejszych.

— **Przepis kolejowy**, o którym była wzmianka w poprzednim numerze «Tygodnia», a według którego pasażerom nie wolno wychodzić po drugim dzwonku na peron, w Piotrkowie obserwowany nie jest, ponieważ prawnie nie obowiązuje. Pisząc o nim mieliśmy na myśli Sosnowiec, gdzie, jak widać choćby z 15 numeru «Kuryera Sosnowieckiego», sprawia on podróżnym niemały kłopot.

— **Zamiast kwiatów** dla uczczenia ś. p. Aniela Przyłęckiej, Karol i Emilia Kowalczewscy złożyli rb. 5 dla najuboższych m. Piotrkowa.

— **Dla biednych** zamiast święconego, dla wręczenia chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności, otrzymaliśmy od p. Br. Lisowskiej rb. 5.

— **Złożone bezimiennie** w naszej redakcyi na wpis dla jednej z uczenic kl. 4-ej miejscowego gimnazjum rub. 16 zostały przez nas pomienionej uczenicy za pokwitowaniem wręczone.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się ogłoszenie o Hematogenie D-ra Hommela. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

✠ Dnia 15 b. m. zmarła w Piotrkowie w 88 r. życia **ś. p. Aniela z Nikorowiczów Przyłęcka**, wdowa po Stanisławie, znakomitym badaczu przeszłości naszej, szczególnie w dziale biblijografii i autorze kilku prac historycznych. Ś. p. Przyłęcki był przez lat 17 sekretarzem Towarzystwa agronomicznego we Lwowie i redaktorem roczników tegoż towarzystwa. Od 1863—1866 r. był bibliotekarzem w Wilanowie; po jego śmierci zaś, ś. p. Aniela przez czas pewien w dalszym ciągu pracę męża prowadziła.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— **Zmiany służbowe:** Młodszy pom. Komisarza II-go rewiru miejskiej policji Łódzkiej, sekretarz gubernialny, Modest Budosskij, wskutek wstąpienia w charakterze ochotnika do armii czynnej na Dalekim Wschodzie, zwolniony został zgodnie z prośbą, od zajmowanych obowiązków.

— **Mianowani:** pomocnik sekretarza Piotrkowskiego sądu Okręgowego, Włodzimierz Wend, p. o. sekretarza tegoż sądu; młodszy, kandydat do posad sądowych, Adolf Szye, sekretarzem tegoż sądu, młodszy kandydat do posad sądowych, Wacław Krajewski, pom. sekretarza tegoż sądu.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Z Lublina.** (Koresp. «Tygodnia»). Salon artystyczny w Warszawie (Nowy-Swiat) uzyskał pozwolenie na otwarcie w naszym mieście wystawy sztuk pięknych, która będzie trwać przez czas 2-tygodniowy. Wystawa mieścić się będzie w sali Towarzystwa Muzycznego. Czysty zysk przeznaczony jest na cele dobroczynne. Otwarcie nastąpi prawdopodobnie z dniem 1 maja r. b. Niespodziankę tę przyjmujemy z prawdziwą radością.

— W dniu 1 maja na placu Stowarzyszenia Rolniczego odbędzie się licytacja bydła użytkowego i rozplodowego, oraz trzody chlewnej rozplodowej. Na licytację tę zadeklarowali hodowcy gubernii lubelskiej kilkaset sztuk bydła i trzody różnej rasy. Jak nabywca tak i właściciel płacą po 2% od sumy zaliczowanej.

— **Ogólne zebranie** dyrekcji Tow. Kredytowego m. Lublina odbędzie się w d. 25 b. m.

— W tych dniach zostało wydane sprawozdanie lubelskiego Tow. Wzajemnego Kredytu. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło w roku 1903 — 527 członków, posiadających 202395 rub. — 10% wniosków, w ciągu 1903 r. zdyskontowano weksli na sumę 2006969 rub. osiągnięto czystego zysku 25424 rb. 21 k. część którego t. j. 1500 rb. przeznaczono na cele dobroczynne.

— W dniu 20 b. m. odbędzie się koncert Towarzystwa Muzycznego ze współudziałem Ireny Behuss-Hellerowej primadonny opery lwowskiej i warszawskiej.

— **Ogród miejski** gruntownie odnawia się, wszystkie aleje wysypywane są kamieniem. Miasto zaprowadza bardzo efektowne oświetlenie w tym ogrodzie. «Erwu».

— **Zapis testamentowy.** Zmarły bezdzietnie w r. 1900 właściciel majątku Osiecinny powiatu nieszawskiego hr. Józef Skarbek, testamentem sporządzonym u rejenta zapisał rb. 38,000 na rzecz gminy Osiecinny, z warunkiem, ażeby odsetki od tego kapitału określone w sumie rb. 1080 przeznaczone były: 1) na utrzymanie

kapelana przy mających powstać zakładach dobroczynnych rb. 100, 2) na utrzym. organisty przy kościele miejscowym rb. 40, 3) na utrzym. stróża przy kościele rb. 10, 4) na utrzym. sprzętów kościelnych rb. 20, 5) na utrzym. lekarza przy szpitalu rb. 200, 6) na utrzym. felczera rb. 100, 7) na utrzym. akuszerki rb. 50, 8) na utrzym. szpitala w Osiecinach rb. 300, 9) na utrzym. ochrony dla dzieci rb. 100, 10) na utrzym. przytułku dla starców rb. 50, 11) na lekarstwa dla biednych rb. 50, 12) na wsparcia dla biednych rb. 50. Razem rb. 1080.

Zapisy wyluszczone pod pozycjami 1—4 przechodzą pod zarząd dozoru kościelnego, zaś zapisami wyluszczone pod pozycjami 5—12 ma zarządzać gmina.

— **W Warszawie**, wzniesiony został, kosztem 26,000 rb. tymczasowy przytułek dla obłąkanych bez opieki, przytrzymywanych przez policję na mieście.

— **Sala zajęć** w Kielcach, znajdująca się we wzorowym porządku, zajmuje około 100 dzieci, chłopców i dziewcząt. Chłopcy zatrudnieni są rzemiosłami, dziewczyny robotami ręcznymi. Budynek dla sali zajęć postawiony został kilka lat temu i jest bardzo wygodny.

— **W Kielcach** od roku 1903 roboty miejskie wprowadzone są sposobem gospodarskim, dzięki czemu bruki bardzo się poprawiły. Celem ulepszenia miasta zaprojektowano różne roboty; jedna z nich ma być dokonana w tym roku, a mianowicie: założenie ogrodu na stawisku obok parku miejskiego. Ten nowy ogród, po ukończeniu, będzie włączony do dawnego. Plan robi znany ogrodnik warszawski Chrząński. Droga, prowadząca do ulubionej Karczówki ma być uporządkowana i na jesieni wysadzona drzewami. Zarząd miejski robi starania o nabycie lub dzierżawę długoletnią lasku na Karczówce, celem urządzenia tam parku miejskiego. Zarząd miejski stara się również o pożyczkę dla przeprowadzenia w Kielcach oświetlenia elektrycznego.

— **Jerzy Cięciąta.** W tych dniach mieszkańcy Księstwa Cieszyńskiego składali hołd uznania u stóp dzielnego swego przewodnika, Jerzego Cięciąty, jako w 70 rocznicę jego urodzin.

Syn rodziny włościańskiej, sołtysowskiej, a zatem takiej, która od wieków pańszczyzny nie odrabiała — jest żywą kartą historii tej części Śląska, budzącego się od pół wieku z długiego letargu. Po skończeniu nauk w gimnazjum niemieckim, Cięciąta powraca do zagrody ojcowej, wkłada na grzbiet «spencer» i, jak na prawdziwego «siedlaka» przystało, w pocie czoła zaczyna uprawiać ziemię, jednocześnie na innem polu dla niej pracując. W 1861 zakłada «Gwiazdkę cieszyńską», która była naprawdę gwiazdą, zapowiadającą nową — erę w dziejach tej dzielnicy piastowskiej; jest również jednym z założycieli i do dziś dnia prezesem szląskiego «towarzystwa rolniczego». Jak mało wówczas byli jeszcze szlązacy wyrobieni świadczy fakt, że wielu chciało nadać stowarzyszeniu charakter niemiecki, bo na polskie — nawskroś germanizmem przesiąknięty rząd austriacki zgodzić się nie chciał, a zezwolił dopiero w 1869, gdy w Opawie powstało niemieckie tow. rolnicze. Dziś polskie tow. rolnicze w Cieszynie liczy 2,180 członków, podzielenych na 62 kółka, które szerzą wśród włościan znajomość rolnictwa za pośrednictwem odczytów, wygłaszanych w gminach i czasopism rolniczych, a oświatę za pomocą czytelni organizowanych przy kółkach. Od lat 20 organem towarzystwa jest «Rolnik szląski».

Wiadomości ogólne.

— **W interesie ogółu** — pismo «Goniec Łódzki» — powinna być podjęta jakaś reforma bufetów kolejowych, a przedewszystkiem należałoby ją rozpocząć od obniżenia do minimum opłaty dzierżawnej za prawo utrzymywania bufetów. Im wyższa dzierżawa, tem większe wyzyskiwanie przejezdnych. Winna też być ustanowiona ścisła

kontrola co do jakości potraw, zakąsek, i napojów. W tym kierunku mogłoby wiele zdziałać lekarze kolejowi. Zarówno obniżenie dzierżawy, jak i nadzór nad dobrocią jada leży w mocy zarządów kolejowych, możnaby więc do reformy przystąpić niezwłocznie, a przestali byśmy zatruwać sobie zdrowie i... humor.

— **Kopie sprawozdań** rocznych operujących w Królestwie Polskiem Towarzystw Wzajemnego kredytu i kas pożyczkowo-oszczędnościowych mają być w przyszłości przedstawiane generał-gubernatorowi warszawskiemu.

— **Od dnia 14 kwietnia** urzędy pocztowe wymagają, aby do wszelkich posyłek, adresowanych do wszystkich miejscowości w państwie, dołączano na osobnych blankietach adresy, niezależnie od wypisanych na samych posyłkach. Przy blankietach będzie kupon, który bezpłatnie wręczany zostanie adresatowi. Kupcy i osoby, wysyłające posyłki w większej ilości, mogą zamówić sobie własne blankiety firmowe. Opłata za przesyłki będzie pobierana markami, a nie w gotówce jak dotychczas. Na kuponach, które będą wręczane adresatom, wysyłający ma prawo korespondować, w ten sposób, jak to ma miejsce z kuponami od przekazów pieniężnych.

— **Przepis pozwalający uczniom 1 i 2 kl. gimnazjum** przechodzić do klasy odpowiedniej szkół realnych i odwrotnie bez egzaminu, odtąd stosować się będzie do średnich zakładów naukowych wszystkich okręgów naukowych.

— **Departament oświaty** zawiadomił kuratora warszawskiego okręgu naukowego, iż kończący szkoły dwuklasowe wiejskie mają prawo do zdawania w gimnazyjach skróconego egzaminu na stopień ucznia aptekarskiego, t. j. tylko z łaciny, algebry oraz z jednego z języków nowożytnych.

— **Paszporty robotnicze.** Komitet ministrów, rozpoznawszy wniosek ministra spraw wewnętrznych o wyjazd zarobkowy do Danii, uchwalił jako środek tymczasowy, że mieszkańcy pograniczni Królestwa Polskiego, stanu rolniczego, jednego z wyznań chrześcijańskich, mogą na wyjazd do Danii na roboty rolne lub inne, z rolnictwem związane, otrzymywać specjalne paszporty bezpłatne na okres czasu od dnia 14 kwietnia do 28 grudnia, wypisane w językach: rosyjskim, niemieckim i duńskim, według formy i procedury, ustanowionej dla dowodów legitymacyjnych, z zachowaniem przepisów, wyszczególnionych w oddziałach I, II i IV uzupełnień do § 897, t. VI Zb. pr. i rozp. celn., w roku 1892.

— **Opłata na Czerwony Krzyż** od biletów dróg żel. poczynając od 14 kwietnia r. b. została zwiększona o 5 kopiejek. Wobec tego każdy pasażer dopłaca obecnie do ceny biletu oznaczonej w taryfie za przejazd, bez względu na przestrzeń którą ma przejechać, 10 kopiejek.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **«Nowa mapa teatru wojny»** wyszła nakładem S. Orgelbranda Synów i zawiera: Azyję Wschodnią, Mandzuryję, Koreę, Japonię, Sachalin, Chiny wschodnie i południowo-wschodnią Rosyję azyatycką oraz mapki sytuacyjne Portu-Artura, Seulu i plan kolei syberyjskiej, w połączeniu z kolejami europejskimi. Skład główny w księgarni Jana Fiszera w Warszawie. Jest to mapa duża i bardzo dobra.

— **Konkurs «Gaz. Handl.»** na napisanie monografii działalności Steinkellera został rozstrzygnięty. Przyznano dwie równorzędne nagrody. Jedną z nich uzyskał p. Jan Robak, drugą p. Henryk Radziszewski. Ten ostatni otrzymał nagrodę w ilości rb. 250 przeznaczony na dom sierot po robotnikach.

— **Rehabilitacja kodeksu Napoleona.** Pod tym tytułem, czytamy w ostatnim numerze «Kraju» co następuje:

Od lat wielu w literaturze i prasie rosyjskiej, zwłaszcza ogólnej, o pewnym zabarwieniu, spotykać się dały utyskiwania na pstrą plamę, jaką na szarem i równem ile ustawodawstwa cywilnego tworzy kodeks francuzkiego pochodzenia, działający w Królestwie. Pstroczyna ta kłula oczy myślicieli, którzy radzi byłiby zaciągnąć tę plamkę ogólnym pokostem i doradzali, aby roboty tej malarskiej dokonała komisja redakcyjna, opracowująca projekt nowego kodeksu cywilnego ogólnopolskiego.

Niedawno jeszcze jeden z prawników, gorliwie uprawiających niwę publicystyczną, w pamflicie polemicznym («Rossija i jeja zapadnaja okraina») podawał do wiadomości ogółu rosyjskiego, że kodeks Napoleona «nietylko nie jest odpowiedni dla narodu polskiego, ale wyrządził mu szkodę najwyższą; nikt go nie rozumie, oprócz... *ubeau monde*» i że dlatego koniecznym jest wydanie innego kodeksu dla Królestwa.

Nawoływania i roztrząsania takie napotykalimy i w bardzo poczytnych pismach; tem większą doniosłość przyznać należy opinii, wypowiedzianej w tych dniach w «Now. Wr.», którą dla przyczyn wymienionych przytoczamy tu dosłownie: «Kodeks Napoleona działa u nas w Królestwie Polskiem, przytem obowiązuje wszystkie stany, w tej liczbie i włościan; stosowanie go nie wywołuje wcale takich trudności i niedogodności, jak w reszcie państwa tom X «Zb. Praw.».

— **«Słowo»** rozesłało swoim prenumeratorom zeszyt 66 «Historii literatury Polskiej» Tarnowskiego zamykający t. III rzeczzonego dzieła.

— **«Dla ziemi»** 2-tomowa powieść Maryjana Gwałewicza wyszła nakładem p. Fiszera w Warszawie.

— **«Krótka gramatyka polska i ćwiczenia językowe»** napisane przez M. Dzierżanowską—wyszły nakładem p. Fiszera w Warszawie.

— **Korespondent handlowy** we wzorach i zdaniach z objaśnieniem wyrazów obcych i wyrażen handlowych p. Al. J. Wiśniakowskiego—wyszedł nakładem p. Fiszera. Jest to podręcznik dla młodzieży, która poświęciła się zawodowi handlowemu.

— **«Przemysłowiec»**—wychodzący we Lwowie tygodnik, poświęcony popieraniu krajowego przemysłu i zaznajamianiu czytelników swych z postępami w dziedzinie techniki przemysłu—zyskał sobie w Galicyi duże podobno uznanie. Prenumerata roczna wynosi rb. 7. i przyjmuje takową księgarnia Wendeo w Warszawie.

— **Redakcja «Ekonomisty»** kwartalnika poświęconego nauce i potrzebom życia przeszła z nowym rokiem w ręce p. Stefana Dzierżulskiego. Na zeszyt pierwszy z r. b. złożyły się następujące prace: «Walka ekonomiczna żywołu polskiego pod rządem pruskim»—p. C. Rydlewskiego; Statystyka ludności polskiej pod rządem pruskim—p. M. Sokolnickiego; «Syndykaty w niemieckim przemyśle żelaznym»—p. T. Filipowicza; «Bank rzeszy niemieckiej»—p. d-ra St. Pernaczyńskiego; «Własność rolna w krajach Austrii»—p. d-r. Z. Daszyńską-Golińską; «Idealy fabryczów»—p. W. Szukiewicz; «Ubezpieczenie robotników w Europie zachodniej»—p. B. Wasutyńskiego; «Piotr Antoni Steinkeller»—p. St. Dzierżulskiego; «Kronika Ekonomiczna»—p. St. Dzierżulskiego i K. Kasperskiego; «Położenie ekonomiczne»—p. St. A. Kempnera; Ruch kursów i cen; Rozbiory i sprawozdania—p. M. Krzesimowskiego; d-ra S. Rundsteina, St. Dzierżulskiego i W. Zwolińskiego; Przegląd czasopism—p. W. Zwolińskiego; Bibliografija i Wiadomości z ekonomii. Jak widzimy z powyższego zeszyt pierwszy poświęcony został w pewnej mierze zobrazowaniu stosunków ekonomicznych w W. Ks. Poznańskim. W zeszytach następnych, jak się dowiadujemy z umieszczonego na początku omawianego zeszytu—słowa wstępnej nowej redakcyi—ukazały prace charakteryzujące w dalszym ciągu stosunki poznańskiego oraz stosunki galicyjskie. W zeszycie drugim mają się ukazać nieznanne prace ekonomiczne H. Szeżepanowskiego.

— **«Narzekanie wody i mydła»** p. A. Flosa, broszurka popularna wykazująca konieczność kąpieli—wyszła w Lublinie. Cena kop. 2.

— **«Tygodnik Ilustrowany»** rozesłał swoim prenumeratorom w ostatnich dwóch miesiącach G. Wendersa, «współczesną Japonię» (dzieło spolszczone p. Jana Lorentowicza) i K. Richeta «Wojnę i pokój» studjum nad kwestyją międzynarodowego sądu rozjemczego (w przekładzie St. Szeżutowskiego).

— **«Krótka składnia polska»** przez Maryję Dzierżanowską wyszła nakładem Jana Fiszera w Warszawie. Książka ta ze względu na nader przystępną cenę, może być b. pożyteczną.

— **«Przegląd Techniczny»** pomieścił w № 15 odczyt inż. W. Bogackiego o znaczeniu Niagary w elektrotechnice i przemyśle.

LISTY OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panu Stanisławskiemu** w Piotrkowie.—Jest to reklama, która jako taka kwalifikuje się jedynie do działu płatnych ogłoszeń.

Prezes piotrkowskiego sądu okręgowego, zawiadamia niniejszem, że, na mocy postanowienia ogólnego zebrania wydziałów tegoż sądu w dniu 13 marca 1904 r., **p. Józef Drozdowicz** otrzymał pozwolenie stawania we wszystkich sprawach jako obrońca przy tymże sądzie okręgowym, z miejscem zamieszkania w Piotrkowie.

— Wczoraj dnia 23 kwietnia, w kościele Ś-ej Anny (po-Bernadyńskim) w Warszawie, odbył się obrzęd ślubny **D-ra Józefa Kizlera** z panną **Maryją Rutkowską**, córką Alfreda i Heleny z Baylisów Rutkowskich.

0 9 £ 0 S 3 € N J A.

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądanie bezpłatnie.
S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(12-6)

HURTOWY SKŁAD WIN KRYMSKICH, KAUKAZKICH I BESSARABSKICH Tomasza Zaniewickiego

Warszawa, SENATORSKA № 19 (w podwórzu) Telefonu № 1389
polecia wina czerwone naturalne w cenie od 40 kop. do rub. 1,25; oraz wina białe wytrawne i słodkie od 35 kop. do rb. 2—za butelkę.
Sprzedaż w butelkach najmniej 17 but. t. j. 1 wiadro; a w beczkach, poczynając od 3 wiaader.
Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco. (10-9)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(32-25)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broń francuzkie «Idéal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sautera z łufami ze specjalnej stali; rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łózka żelazne zyczące i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanuy, umywalnie, wyzmaczki oryginalne amerykańskie; samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne,

wieńce metalowe.

Wykonują wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: brzozy, rowerów i t. p. Gwarancja specjalnej dokładności. (20-12)

Ceny niższe od Warszawskich.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Zawiercie w dniu 14/27 Lipca b. r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż, przez publiczną licytację następującego towaru, który nie został odebrany przez adresata: 750 pudów desek Andrzejów-Zawiercie № 184 nazwisko wysyłającego nieczytelne, dla Maciejowskiego. (3-3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Łódź Kaliska w dniu 1/14 lipca b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się sprzedaż, przez publiczną licytację następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: 750, 750 i 750 pudów desek sosnowych Mohilew-Łódź Kal. za №№ 3842, 3844 i 3895 od Alpera Lurie na okaziciela. (3-3)

! NOWOŚĆ! ZAPALNICZKI KIESZONKOWE

z knotem benzynowym, automatycznie przy otwieraniu zapalającego się. Bardzo praktyczne do użytku przy wietrze. Cena z kapiszonami zapasowymi rb. 1 k. 50 za sztukę. (3-2)

E. Soczek, optyk w Piotrkowie.

Człowiek energiczny potrzebuje współniczki osoby inteligentnej młodej z kapitałem od 16,000 dla rozszerzenia swego interesu. Oferty proszę składać: Piotrków, post-restante «Energiczny». (6-1)

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Swiat 9, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75 — kurs II-gi k. 1.20.
Polsko-Ruski, Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80. (30-14)

Samouczek

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta CZĘSTOCHOWY

na zasadzie §§ 60 i 67 ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 31 Marca (13 Kwietnia) 1904 roku odbyło się zwyczajne doroczne Zgromadzenie ogólne stowarzyszonych, które postanowiło:

1) Zatwierdzić sprawozdanie Dyrekcji za czwarty rok finansowy 1903, jak również etat wydatków administracyjnych na rok 1904 w summie 16620 rubli.

2) Z osiągniętego czystego zysku, wynoszącego rubl. 9718 kop. 75: a) wnieść do kasy powiatowej na rzecz skarbu rubl. 252 kop. 86 podatku procentowego od zysku; b) zaliczyć na umorzenie kosztów organizacyjnych Towarzystwa rubl. 2960 kop. 88; c) wydać jako gratyfikację, osobom urzędującym w Dyrekcji rubl. 1290; d) ofiarować na budowę kościoła w Częstochowie rub. 500, — Towarzystwom Dobroczynności w Częstochowie: Chrześcijańskiemu rub. 300, żydowskiemu rub. 300, przytulkom: starców chrześcian rub. 100 — żydów rub. 200, na korzyść Zarządu Czerwonego Krzyża rub. 50 i dla Ochotniczej Straży Ogniowej w Częstochowie rub. 300, resztujące zaś rub. 3465 kop. 1, przeznaczyć na utworzenie kapitału na wybudowanie własnego domu dla Towarzystwa Kredytowego.

3) Zatwierdzić normalne etaty dla członków Dyrekcji i Komitetu Nadzorczego, jak również i urzędujących osób w Dyrekcji, poczynając od dnia 1 Stycznia 1904 r., wedle których przeznaczono rocznie: Członkom Dyrekcji rub. 1950, Członkom komitetu Nadzorczego rub. 1400 i osobom urzędującym w Dyrekcji rub. 8035; prócz tego każdemu z kandydatów Dyrektorów i Członków Komitetu Nadzorczego po rubli 5 za każdy udział w posiedzeniu; za każdy zaś udział delegowanych przez Komitet Członków w rewizji kasy, ksiąg buchalteryjnych i czynności Dyrekcji, każdemu po rub. 15, rewidującemu zaś sprawozdanie roczne rub. 25.

Oprócz tego dopelniono wyborów na miejsce wychodzących: jednego Dyrektora i zastępcy Dyrektora, jak również trzech Członków Komitetu Nadzorczego, rezultat czego był następujący: wybrano na Dyrektora Ignacego Tomczyka trzeci raz i na zastępcę Dyrektorów Juliana Ciemnińskiego; do Komitetu Nadzorczego Bronisława Bergmana powtórnie, Edwarda Kona i Aleksandra Grzybowskiego.

Przytem Dyrekcya ma zaszczyt nadmienić, że wydelegowana przez Komitet Nadzorczy Komisya, jak świadczy sporządzony przez nią protokół, znalazła w zupełnym porządku wszystkie księgi buchalteryjne i kasowe, rzeczywisty zaś stan kasy zgodny z przedstawionymi dowodami. (1-1)

Majątki ziemskie

różnych obszarów i w różnych okolicach kraju położone, sprzeda K. Ossowski, Krucza № 29 w Warszawie. (12-1)

Zgubiono dewizkę

srebrną z brelokami. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową za nagrodą w Redakcyi «Tygodnia». (1-1)

Kaukazki Naturalny

KONIAK

Braci SOGOMONOWYCH

W TYFLISIE

za wielkie zalety zaszczycony

WIĘKSZEMI NAGRODAMI:

Złoty Medal na Wystawie Paryzkiej 1900 r.
2 Wielkie Złote Medale na Wystawie Kaukazkiej Jubileuszowej 1901 r.

(W. B. O. 1532)

(8-2-3)



Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

D-r A. Leszczyński

Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Elektoralna 37. (20-10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t.

«T A J E M N I C A».

Letnie mieszkania

3 wiorsty od stacji Noworadomsk w miejscowości suchej w ładnym ogrodzie; może być także z utrzymaniem. Wiadomość w Redakcyi. (3-1)

Alie jeśli się Lichtenbacha obawiano, to z drugiej strony głośkano go, schlebiano mu, i cieszył się on wpływami towarzyskimi, ukrytymi, lecz niezaprzerconymi. Oddawał wielkim rodzinom zrównoważonymi i nieocenione przysługi pieniężne. Zamiasł ponawiać szalenstwa Unii generalnej i ustawiać baterje finansowe przeciwko rządowi istniejącemu, rozdzielając swoje siły, brał udział w mostwie interesów, należał do wszystkich syndykatów europejskich i za pomocą kapitalistów przez siebie zrównoważonych, nadawał rozmaitym spekulacyom ruch, z którego umiał korzystać, a jeszcze lepiej umiał dać zeh skorzystać innym.

Na pozor, nie miał żadnych potrzeb. Zdawał się posuwać do ostatnich granic prostotę swego życia. Mieszkał w domu czarnym, smutnym i głuchoym, przy ulicy Barbet de Jony, ze służącymi, sprządanymi przez niego z Lotaryngii, i mówiącymi więcej nymi przez niego z Lotaryngii, i mówiącymi więcej po niemiecku, niż po francuzku. Nie przyjmował u siebie nigdy, bywał w towarzystwie co wieczór, grywał w wista, co się wydawało jedynym jego zbytkiem. Bura jego zajmowały dwa piętra domu przy ulicy Quatre-Septembre, naprzeciw giełdy, i tam przyjmował, nawet klientów z wysokich sfer. Nigdy prawie się nie zdarzało, by w brame domu przy ulicy Barbey, wjechał inny powóz, jak jego własny, zaprzężony w parę koni. Najczęściej zresztą chodził pieszo, przygarbiony, milczący, ponury, zdający się rachować swoje własne kroki. Nikt nie słyszał, aby miał kochankę, chociaż liczył zaledwie czterdzieści pięć lat. Nigdy nie uśmiechał się do kobiet, składał ukłon

— 64 —

Ogarnęła go silna maligna, w której ciągle prowadził bajeczne handle, kupna, sprzedaże, targując się z urojonemi osobami, powtarzając wszystkie dostawy jakich podejmował się podczas wojny. Mojżesz słuchał ze zdumieniem, jak Eliasz naznaczał ceny na mięsiwa, mąkę, trzewiki, prześcieradła, naboje, cygara, armaty, cukier, mieszając z tem kubany, rabaty, napiwki, itp., co wszystko razem stanowiło ciekawy obraz szachrajstw do których należał ten agent obrony narodowej. Wtedy tylko zdawał się odzyskiwać pewną przytomność, kiedy wybuchał potokiem obelżywych gróźb przeciw Baradierom i Graffom; uspakajał się zaś dopiero pod wpływem ojca, odpowiadającego mu stale:

— Tak, tak, Eliaszu, zemścisz się na tych kapcanach! Zrównujesz ich, zgnieciesz!

Wtedy błogi uśmiech pojawiał się na twarzy chorego, zasypiał na kilka godzin i budził się zdrowszym. Że Eliasz nie umarł, zawdzięczał to jedynie silnej nienawiści, która utrzymała go przy życiu. Plany zemsty nie opuszczały go ani na chwilę w gorączce, a kiedy lekarz stwierdził ze zdziwieniem, że młodzieniec ma się ku wyzdrowieniu, pierwsze słowa Eliasza były: Tem lepiej! Za wielka byłaby to uciecha dla Baradierów i Graffów, gdybym umarł!

Baradier i Graff tymczasem nie myśleli bynajmniej o wzbudzonej przez siebie zawziętości. Objęli oni zarząd Bankowego domu wuja Baradiera, który wycofał się, zrobiwszy już majątek, i rozwijali umiejętnie swe interesy, przy pomocy dwudziestu urzędni-

z miłą trwożną, jakgdyby plec piękna go przerażała. Młodzianka księżna de Bernay, która, dzięki spekulacyom, prowadzonym przez powaźnego Eliasza, zdolała popłacić swe długi i powrócić do równowagi finansowej, rzekła raz swawolnie do swej przyjaciółki, margrabiny de Fremour:

— Stanowczo, muszę raz się dowiedzieć, co sobie wiaściwie myśli ten Lichtenbach. Jego chłód względem kobiet jest prawie upokarzający. Czy to wstyldiwość, czy też co innego?

Filtrowała przez kilka wieczorów wobec wszystkich znajomych z Eliaszem, ale nie potrafiła go rozgrać. Pozem przestała się nim zajmować, a na ironiczne zapytania swoich najbliższych, odpowiadała wymijająco:

— Szkoda mego czasu! Nie warto się trudzić nadaremnie!

Alie następnie, właśnie od chwili, kiedy młoda księżna odsunęła się od finansisty, jej finansie wzmoży się wyraznie, zaczęła rzucać pieniędźmi jak nigdy, podnosząc też skalę domu. To samo zdarzyło się kilku paniom z wielkiego świata, zawsze bardzo miodym i bardzo pięknym.

Elias, lodowaty, ponury i milczący, prowadził dalej swoje rozliczne interesy, wspomagał radą Pre-tendenta, udzielał wskazówek swemu dziennikowi, a Baradierom i Graffom, jakoteż wszystkim, co stykałi się z nimi zblizka czy zdaleka, składał na każdym kroku dowody, że jego nienawiść nie wyczerpie się, chyba razem z życiem.

— 65 —

— 68 —

— Nam się zdaje, panie generale, że poznajemy w tym niecnym zamachu rękę naszego wroga; zamiary pełne nienawiści przeciw naszemu przyjacielowi i przeciw nam zarazem...

— Baradier, unosisz się,—przerwał mu Graff, i posuwasz się zadaleko! Jak możesz mówić podobne rzeczy, opierając się na przypuszczeniach jedynie?

— Ach! Ty zawsze drżysz!—zawołał Baradier.—Zawsze masz pełno skrupułów! A ja czuję tu zdradę! Domyślam się haniebnej niegodziwości? Ja... Ale co tam! daj mi pokój! Przysięgnę, że kryje się w tej sprawie Lichtenbach!

— Nie masz prawa tego mówić!—zawołał Graff, wstając tym razem i trzęsąc się z oburzenia.—Czyż można człowieka, któremu się nie da nic zarzucić ani ze stanowiska zawodowego, ani ze stanowiska moralnego obwiniać o zbrodnię, i to dla tego, że jest naszym wrogiem?... To okropne! To nie ma sensu! I ostatecznie, jesteś niesprawiedliwy!

Baradier, cały drżący, wstał również i chodząc po gabinecie mówił głosem przerywanym:

— Panie generale, oto już od dwóch godzin tak się z nim spieram, i ten niedołęga ciągle jedną ma odpowiedź, że jestem niesprawiedliwy! Jakbym musiał nad sprawiedliwością się zastanawiać wtedy, kiedy instynkt nieprzemierzony powiada mi: oto winowajca! Nie widać go, dobrze jest zamaskowany, wybornie osłonięty, w niczem sam nie wystąpił i prawdopodobnie nie odkryją go. A jednak, on to jest sprawcą zbrodni, bo zbrodnia ta leżała w jego interesie a

ba wroga zawsze czujnego, zawsze gotowego do wy-
mierzenia ciosu w najbliższe miejsce. Zła wola Lich-
tenbacha, jakkolwiek ukrywana, była jednak wyraża-
na, podniecała się we wszystkich. Baradier i Graff czu-
li się niestannie pod jego okiem. A ta głucha woj-
na, podniecając ich odporność, nie była dla nich bez
korzyści.

Zaczęli całą swą pomysłowość ku
obronie, przedsięwzięli wszelkie ostrożności, obracho-
wną się ścisłe i nie zdając się na przypadek. Wrog
ich potężny był i niebezpieczny. Ścisłe związany ze
stronictwem katolickim, najbardziej nieprzejednany
uczestnik dziennika katolicko-royalistycznego «Páro-
pusz biały», przyjmowany w najmniej dostępnych
domach arystokracji, Lichtenbach, dzięki swo-
jej powadze swego sposobu bycia, oraz śmiałości
swoich pomysłów, pozyskał wielkie znaczenie w stron-
nictwie, w którym księża tylko odznaczają się wytrwa-
łością i siłą. Ożeniwszy się w Alzacji, owdowiał,
ale miał córkę, którą oddał do «Sacre Coeur», gdzie
chowała się w zasadach surowej pobożności. Eliasz
był typem neofity, co się stał bardziej katolikiem, niż
papież. Okazywał się też większym royalistą, niż król
i przetrwał często swą zarliwoscią bojowniczą naj-
bliższe otoczenie Prezydenta, doradzając bez wahania
działanie natychmiastowe stronnikom, którym kampa-
nia prowadzona w salonach wystarczała na zupełnej
i którzy nie mieli wcale ochoty narzącać swego spo-
kój w sprawie wątpliwego państwowego przewrotu.

ków, zestawiających cyfry od rana do wieczora w biurach przy ulicy Prowanckiej. Zatrzymali też i powiększyli przedziałnie wełny, któremi Baradier zajmował się bardziej specjalnie. Marceli i jego siostra Amelia przyszli na świat i niczem niezakłócone szczęście było udziałem tej zgodnej rodziny, gdy Eliasz Lichtenbach osiadł na stałe w Paryżu, gdzie wkrótce umarł stary Mojżesz.

W Eliaszu dziwna zaszła zmiana. Z dawniejszego samochwała świeżego i rumianego nic nie pozostało. Kiedy Baradier spotkał po raz pierwszy Lichtenbacha na giełdzie, nie poznał go wcale i dopiero gdy mu wymieniono jego nazwisko, dowiedział się, z kim ma do czynienia. Stał przed nim człowiek w złotych okularach, przygarbiony, chudy, podłyśnialy, z ruchami umiarkowanymi i chłodnymi oczami. Głos nawet był zmieniony. Pan Lichtenbach mówił mało, używając tylko najniezbędniejszych wyrazów, na podanie ręki odpowiadał zawsze podaniem jednego palca, a najważniejsze wiadomości przyjmował obojętnie. Tylko pewien ruch szczęk zdradzał jego wrażenia, nadając twarzy wyraz dziwnej zajadłości.

Pierwsze wystąpienie Lichtenbacha w stosunku do domu Baradier i Graff, było znaczące. Przyprawił on dom ten o stratę trzystu tysięcy franków na umowie o wełnę, zawartą na giełdzie w Troyes. Eliasz sprzedał wełnę węgierską po tak niskiej cenie że Baradier i Graff, uwikłani z zwyczajem, musieli dla uniknięcia strat, zlikwidować jaknajspieszniej cały ten interes. Odtąd dom Baradier i Graff miał przed so-

Przybywszy no ulicę Prowancką, minister wojny
wysiadł spiesznie z powozu, wszedł do części domu
zajętej przez bira i zapytał woznego tonem ko-
mendy:
— Czy jest pan Baradier?
Wozny mimowoli zesunął pięty jedną do drugiej,
stał w pozycyi żołnierza bez broni i odpowiedział:
— Jest, panie generale. W tej chwili oznajmię,
panie generale...
Zrobił pół obrótu, a general chodził nerwowo
po przedpokoju, gdzie wystawione za szkłem depesze
agencji Havas, podawały kursa wszystkich giełd euro-
pejskich. Naraz otwarły się gwałtownie drzwi i czło-
wiek krępy, rudy, wbiegł z wyciągniętymi rękami.
— Ach, to pan, panie generale! Pan sie faty-
gował... Niechże pan wejdzie do gabinetu.
Graff zjawił się już także. Minister wszedł i
jak tylko zamknęto drzwi:
— Ach, moi drodzy, cóż za wypadek!
— Straszne rzeczy! — odparł Graff, podsuwając
fotel, — jesteśmy niesłychanie poruszeni, Baradier i ja...
Niechże pan siada, panie generale, proszę...
— Kto panówawiadomil?
— Baudoin, który wczoraj przychodził tu nocow-
wać, a dziś po południu przyniósł nam tę załobną
wiadomość. Ale co się kryje w tem wszystkim? Oko-
liczności, wśród których nastąpiła katastrofa ważnej-

III

sze są niż samo to nieszczęście. Graff i ja nadaremnie
łamiemy sobie głowy, nie możemy rozwiązać tej strasz-
nej zagadki...

— Żeby chociaż Marceli tu był! — narzekał wuj
Graff. Onby nam pomógł; zna tak dobrze ukryte
strony życia de Tremonta, jego manie, przyzwyczajenia,
słabości...

— Słabości do kobiet? — zapytał minister, — bo to
pan ma na myśli, nieprawdaż?

— Tak, panie generale.

— Bierze pan rzecz ze strony blahej, — rzekł
z naciskiem stary żołnierz. Nie kaprys przelotny
albo miłośćka, ale coś ważniejszego tu zaszło. Ko-
bieta, tak, zapewne! — odegrała rolę... Ale ona była
tylko narzędziem, może nieświadomem, usiłowań sta-
rannie obmyślanych, a wykonanych śmiało...

— W jakim celu? — zapytał Baradier. — Niech
pan nam powie wszystko, panie generale. Porównaj-
my nasze domysły, a może się zbliżymy tym sposo-
bem do zupełnego wyjaśnienia.

— Ależ cel jest jasny! Chodziło o wynalazki
dokonane przez Tremonta. I powiem wam, ale niech
to zostanie między nami, że w całej tej bezecnej in-
trydze, uwiecznionej w końcu zamordowaniem znako-
mitego uczonego, człowieka, któregośmy kochali, ja
widzę rękę zagranicy.

Nastąpiło milczenie. Graff i Baradier spoglądali
na siebie zaniepokojeni i jakby niepewni. Porywczy
Baradier jednakże nie mógł dłużej się wstrzymać z
wypowiedzeniem podejrzenia, które go nurtowało.